

ELŻBIETA OGRODNIK ur. 1933; Janowiec



Tytuł fragmentu relacji	W 1954 r. przyszli kiedyś w nocy po tatę i zabrali go ze sobą
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	represje, aresztowania

W 1954 r. przyszli kiedyś w nocy po tatę i zabrali go ze sobą

Przyszli kiedyś w nocy, to było bodajże w 1954 roku po tatę i go zabrali ze sobą. Tyle, że się ubrałem, ale nic ciepłego nie wziąłem i nie powiedzieli dokąd i dlaczego go biorą. Żadnego nie było wskazania, że powinien być aresztowany i zabrali. Ktoś powiedział, że tu na Krótkiej ich przetrzymują. Wobec tego ja wzięłem kurtkę i chciałem tacie zanieść, bo wiedziałam, bo to był lipiec, ale wieczory chłodne były w tym czasie. Wiec w ogóle mi nie pozwolili wejść. Ja jestem takim emocjonalnym człowiekiem i zaczęłam płakać, a ojciec był stale chory, więc bałam się, że to może tragicznie się skończyć. Mnie strasznie jeden z tych ludzi, którzy przyszli skrzyczał, jeszcze gorzej zaczęłam płakać i powiedział, że jak w tej chwili nie odejdę stąd, to i mnie zamkną. W tej chwili, żebym odeszła. Żeby ludzie nie widzieli, że tam ktoś jest, bo ja będę opowiadać. No i trzymali chyba, jak się skończyły już te uroczystości wszystkie, to dopiero za jakieś dwa dni wypuścili tatę. Tak, że to kilka dni trwało, bo kilka dni przed, same te uroczystości i po tym.

To było z okazji dziesięciolecia, bo tu przyjeżdżali ci notable z Warszawy. Tak, że też jakieś pochody były. Całe miasto było takie na baczność, że tak powiem. Więc okazuje się, że tato z jakimś adwokatem był w jednej celi i tych ludzi sporo zamknęli z Lublina. Ktoś mówił, że potraktowali ich jako zakładników, że gdyby coś, jakieś rozruchy były, że Ci ludzie byliby zakładnikami. Dlaczego tatę właśnie wybrali? Mój dom był zawsze otwarty, rodzice byli bardzo gościnni. Ponieważ pochodzę z Janowca, więc często przyjeżdżali ludzie do lekarza i u nas się zatrzymali, chociaż były bardzo skromne warunki mieszkaniowe, ale to ta taka słowiańska gościnność. Kiedyś poproszono, żeby u nas się zatrzymał człowiek, który przyjechał z Ameryki do Janowca i on tu do lekarza, żeby u nas mógł się zatrzymać. I chyba kilka dni był. W tym domu poza nami mieszkali jeszcze inni ludzie i on strasznie psioczył na władzę ludową, bo on tam inne życie miał i opowiadał jak to jest tam dobrze, a u nas jak to jest źle, nie mógł się z tym pogodzić. Przypuszczamy, że to, że my jego mieliśmy pod swoim dachem wpłynęło na to, że tatę aresztowano wtedy. Przypuszczam, ale to jest tylko przypuszczenie, dlaczego nie wiemy. Ojciec wspominał, że tam gdzie był przetrzymywany były prycze i jedli bardzo marnie. W tym pomieszczeniu było sporo osób. Ale mówi: „Był również ze mną adwokat”, więc że nie tylko robotników, ale także inteligencję zamykali. Mówił, że panowały bardzo złe warunki. O biciu nic nie wspominał, tylko, że ich trzymali w takim napięciu. To wszystko działo się na Zamku.

Data i miejsce nagrania	2005-07-02, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"